

W trzy lata po objęciu pracy w Muzeum Zoologicznym Uniwersytetu we Wrocławiu *

After three years work in the Zoological Museum
of the University of Wrocław **

JAN KINEL †

Po tygodniowej podróży dobijamy dnia 18 czerwca 1946 r. do Wrocławia; noc spędzamy w wagonach; nazajutrz pociąg przewozi nas z Dworca Odrzańskiego na Główny. Po drodze oglądamy morze ruin, wśród którego zaznaczają się, jak wysepki, grupy mniej zniszczonych domostw ze śladami zamieszkania. Z cie-

kawością myślę o tym, jak przedstawia się po przejściach wojennych nowa siedziba mojej pracy, tj. Muzeum przy Instytucie Zoologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na drugi dzień (po uprzednim zgłoszeniu się do pracy u Pana Rektora), zwiedzam gmach Instytutu Zoologicznego i zbiory muzealne tak,

* Zmarły 30. XII. 1950 r. doc. dr Jan Kinel, b. dyrektor Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie, wybitny koleopterolog, w trzy lata po objęciu kierownictwa Muzeum Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu we Wrocławiu zetknął się ze wspomnieniami prof. F. Paxa jun. (p. dalej str. 307), ostatniego kustosa Muzeum z czasów niemieckich. Niniejszy artykuł jest odpowiedzią na publikację Paxa. Ze względu na powszechnie znaną wagę naukową zbiorów Muzeum Zoologicznego, dajemy przy artykule dłuższe streszczenie w języku angielskim. Ta pośmiertnie wydana

praca doc. dra Jana Kinela, przypominająca pierwsze wysiłki naukowych placówek organizującego się polskiego uniwersytetu we Wrocławiu, ma pewne znaczenie historyczne. Umieszczając ją w „Przeglądzie Zoologicznym“, pragnie redakcja złożyć hołd przedwcześnie zmarłemu Koledze, zasłużonemu dla polskiej zoologii (Przypis redakcji).

** This is a post-mortem article of late Docent Jan Kinel, Ph. D., until 1950 the custodian of the Zoological Museum, Wrocław University.

jak rzecz przedstawiała się po zimie, która minęła od czasu zakończenia działań wojennych w mieście.

Mimo pierwszych prac, dokonanych tuż po ustaniu walk, dla zabezpieczenia zbiorów, oraz mimo pierwszych remontów zainicjowanych przez organizatora i kierownika Instytutu Zoologicznego, prof. K. Sembrata, ogrom zniszczenia przedstawia się jeszcze w całej pełni. Pięciopiętrowe skrzydło gmachu muzealnego z trójetażową halą wystawową, rozbite bombami u swej południowej ściany od dachu do piwnic; na ziemi w tym miejscu stożek nasypowy wszelakiego gruzu, wierzchołkiem swym sięgający do poziomu II piętra. Pod gruzem zagrzebana znaczna część biblioteki Instytutu i warsztat preparatorski. Z wiązania dachowego zwisają pogięte w różne strony dźwigary.

Idziemy na górę; w rozwartej na południe hali stoimy, jak na galerii, z której roztacza się widok w dal na ruiny miasta; z głębi sterczą zieleniaste szczyty drzew ogrodu botanicznego, a nad tym niebiesko-słoneczne sklepienie. Na samej galerii atmosfera stęchłej wilgoci; za umeblowanie służą szkielety żelaznych szaf z odłamkami szkła w ramach oraz w nieładzie rozrzucone sprzęty i materiały, które gdzie indziej pomieszczenia nie znalazły. To wszystko pokryte pstrą warstwą kurzu.

W głównym budynku mniejsze spustoszenie, tylko brak szyb w oknach i szafach, które wyleciały od naporu pobliskich bomb. Okna załatanie częściowo szkłem, w większości deskami, co było do dyspozycji. Na szafy szkła nie starczyło. Naturalnie kurz i chłodna wilgoć w salach, podobnie, jak w rozbitej hali. Odpowiedni do tego wygląd okazów wypchanych i słoików, na których napisy etykiet z trudnością tylko można odczytać. Zbiory wypełniają szafy szczelnie; poza tym porozstawiane gęsto na podłodze, między szafami, pozostawiają niewiele miejsca na przejście; jeden z objawów nagłego zniszczenia powierzchni muzealnej.

My, którzyśmy ostatnio przybyli, pracownicy Instytutu, prof. Noskiewicz i ja, lokujemy się w niezbyt obszernych boksach między szafami. Zresztą zajęcia na razie są raczej ruchliwe niż siedzące. Wcześniej przybyli pracownicy także ściśnięci w swych pomieszczeniach; prof. Szarski wśród szkieletów kręgowców, a kierownik Instytutu i dziekan Wydziału, prof. Sembrat ze swymi asystentami i sekre-

tarką, wśród słoików preparatowych i stosów książek w jednym, niezbyt obszernym pokoju.

W pełnym biegu są prace remontowe, zaczynające się od parteru. Zamierzone jest ukończenie dwu dolnych kondygnacji przed zimą, lecz z powodu trudności czasu powojennego prace te przeciągnęły się do wiosny i zimą spędziliśmy w dotychczasowych pomieszczeniach. Do pokoiku dziekana chodziliśmy omawiać czynności bieżące i zagrzzać się, bo tylko tutaj grzał wstawiony piec.

Z wiosną zaczęto remonty na górnych piętrach Muzeum. Nad szkieletem wieloryba zbudowano drewnianą szopę dla ochrony; inne mniejsze szkielety przeniesiono do sąsiedniej sali „śląskiej”. I tak opróżniało się sale do remontu, jedno po drugim. Po ukończeniu remontów Muzeum było gotowe do dalszego etapu prac nad odbudową. Równocześnie znalazły pomieszczenie zakłady naukowe, w ilości 6, jakkolwiek zbyt ciasne dla rozwinięcia normalnej działalności.

Kolejny etap pracy muzealnej, rozpoczęty z końcem wiosny, polegał na oczyszczeniu zakurzonych okazów, pomyciu słoików i przereмонтowaniu uszkodzonych, oraz umyciu szaf. Przy tych pracach porządkowych zajęci byli wszyscy pracownicy Instytutu, zarówno administracyjni, jak i naukowcy oraz studenci w ramach swych świadczeń na rzecz Bratniej Pomocy. Mimo to praca przeciągnęła się do wiosny 1949 r. i nie mogła być do końca doprowadzona z braku pomieszczeń dla zbioru gadów i płazów. Udało się też oszkląć szafy z ssakami; inne pozaklejano tymczasowo papierem. W każdym razie są zabezpieczone przed kurzem i wilgocią oraz inwazją szkodników. Przed wstawieniem do szaf przeprowadzono generalną dezynsekcję zbiorów ssaków, ptaków i owadów.

W tak urządzonym Muzeum można zorientować się o jego zasobach i materiałach. Trudniejsza natomiast jest przybliżona choćby ocena strat, jakie Muzeum poniosło. Nowszych inwentarzy nie zastałem; straty nie dają pojęcia o stanie zbiorów. Historycznie cenny jest, pierwszy zapewne, inwentarz z 1815 r., spisany własnoręcznie przez pierwszego profesora zoologii Uniwersytetu Wrocławskiego, J. W. Gravenhorsta, słynnego badacza w zakresie entomologii systematycznej.

Pewnych punktów orientacyjnych dla oce-

ny strat dostarcza świeżo wydana broszura prof. F. Paxa¹, kustosa Muzeum przed wojną. Zaraz po wkroczeniu Wojsk Polskich przybył on do Wrocławia i zajął się ustaleniem rozmiarów zniszczeń. Podaje między innymi, że ze zbiorów zoologicznych wielkiej hali wystawowej zachowało się około 60% eksponatów, po czym pisze:

„Freilich arbeiteten Wind und Wetter unaufhörlich an der Zerstörung der biologischen Gruppen und Schaukästen, und so wird heute bereits (1949 —J. K.) manches verloren sein, was noch vorhanden war, als ich im Sommer 1945 mit meinen Schülern eine Bestandsaufnahme durchführte. Diese Verluste zu vermeiden, lag ausserhalb der Macht der polnischen Verwaltung“.

Największe straty, zdaniem Paxa, miała ponieść sala anatomii porównawczej. Liczne preparaty spirytusowe padły pastwą namiętnych amatorów alkoholu.

Silne straty Pax stwierdził też wśród zbiorów naukowych:

„Der grösste Verlust ... betraf unsere wundervolle Korallensammlung. Die in ihr enthaltenen Typen, die W. Kükenthal und ich beschrieben haben, müssen wohl als verloren gelten“.

O zbiorze skórek Kollibaya relacjonuje Pax, że przeniesiono je na parter dla ochrony przed nalotami; żołnierze załogi niemieckiej wyrzucali stąd skórki przez okna. Łatwo wyobrazić sobie, w jakim stanie wybierał je rysownik Rose spośród gruzów.

¹ F. Pax, 1949: Erinnerungen an die Wanderjahre eines Schlesiens. Koleopter. Zeitschr. 1, 53—66.

O cennym zbiorze motyli Wiskotta wspomina autor, że został w większej części wywieziony autem ciężarowym do Katow (Canth), w letnim semestrze 1944 r. i pozostawiony tam bez żadnej opieki na strychu Zarządu Miejskiego. Tu dodam, że podobnemu losowi uległ również cenny zbiór chrząszczy Polentza. Na wywóz tych zbiorów z Muzeum Pax nie miał wpływu.

Bezcenny zbiór owadów Gravenhorsta z licznymi typami miał zachować się wg Paxa w stanie nieuszkodzonym, jak również conchylia śląskie Scholza i Merkela.

Z pokoju autora, gdzie tenże zastał wszystko w porządku, został porzeczony po różnych piętrach wartościowy i dopiero częściowo opracowany materiał koralowców, przez to, zdaniem autora, zniknął praktycznie, bo bez jego pomocy jest nie do odszukania. W ten sam sposób miał przepaść materiał z źródeł siarczanych Europy środkowej, gromadzony długie lata przez autora.



J. Kinel

Tak w główniejszych zarysach przedstawia się relacja Paxa o stanie zbiorów w latach 1945-1946. Jako następcą autora na stanowisku kustosa Muzeum załączę naprzód uwagi ogólniejszej natury, potem podam szczegółowo potwierdzenia, względnie sprostowania jego dat.

Przed wszystkim Pax ujmuje ocalone od zagłady zbiory liczbowo w procentach przedwojennych zasobów i bez względu na ich stan zachowania. Procentowej oceny dokonał albo na oko, albo też na podstawie dostępnych mu nowszych inwentarzy, których ja już nie za-

stałem, jak wyżej zaznaczono. Natomiast stan zachowania zbiorów wystąpił w całej pełni dopiero przy odczyszczaniu i odnawianiu. Na skutek tej pracy, którą wykonał preparator muzealny, L. Szamota, wysortowano ze zbiorów pewną ilość okazów, nie nadających się w ogóle do dalszej konserwacji i pozbawionych wszelkich etykiet. Poza tym źródła zniszczeń wymienione przez autora, nie przestały działać dłuższy czas po jego wyjeździe z Wrocławia. Dołączyły się do nich straty związane z dwukrotnym przenoszeniem zbiorów w okresie remontów. Strat takich niepodobna uniknąć przy jakimkolwiek przenoszeniu zbiorów. Te wszystkie okoliczności składają się na mniej optymistyczną ocenę procentu zachowanych zbiorów, niż to podał Pax.

Kilka szczegółów podam w porządku, jakiego trzyma się ten autor.

W zbiorze ptaków zachowały się takie rzadkości, jak alka olbrzymia (*Plautus impennis* L.) w dwu okazach wypchanych (natomiast szkielet tego gatunku przepadł) oraz jajo wytępionego strusia z Madagaskaru (*Aepyornis maximus*). Zbiory fauny śląskiej ocalały nie w 80%, jak podaje autor, lecz w przybliżeniu w 50%, jak pokazało się po oczyszczeniu ich przez porównanie z opisami i z oceny przestrzeni, jaką zajmowały przed wojną.

Zbiór szkieletów rzeczywiście nie wykazuje wielkich zniszczeń, choć i tu nie obeszło się bez pewnych szkód, wywołanych wybuchem pobliskich bomb. To samo dotyczy luźnych czaszek i poroży. Braki tutaj, na szczęście niezbyt wielkie, pokazują się po pustych miejscach na ścianach.

Silnie ucierpiał przez działanie bomb zbiór jaj ptasich; mianowicie większe skorupki zostały rozsądzone nagłym ciśnieniem powietrza wewnętrznego przy tworzeniu się vacuum po eksplozji. Mięczaki zachowały się na ogół dobrze, jeżeli chodzi o *conchylia*; z tych jedna szafa egzotów (nasz nr. 2, III p.) znakowane: Hermann Rolle, Berlin W. Speyerer Str. 8. Dalej trzy szafy (3, 4, 22a, IV p.) lądowych i słodkowodnych form zbiorów Scholza i Jochmanna. Wreszcie formy morskie 6 szaf (6, 7, 31, 32, 34, 35, IV p.) Zbiory mokre pomieszczone w jednej wielkiej szafie w sali bezkręgowych (III p.); tu domyślamy się tylko strat wśród słoików spirytusowych.

Reszta bezkręgowych mieści się w 10 szafach tegoż piętra, poza obecną wspólną salą Muzeum i Zakładu Systematyki Zwierząt i Zoogeografii. Tu pomieszczono także, z braku innego miejsca, ryby i osłonice. Straty w tych grupach należą do grupy „spirytusowych“.

Zbiory owadów, które nie były ewakuowane, zachowały się w dobrym stanie, nie licząc drobnych stosunkowo uszkodzeń, spowodowanych przez szkodniki. Są to zbiory następujące:

Coleoptera:

Zbiór palearktyczny, 5 szaf (nr 3, 4, 5, 12, 27) i egzotyczny 2 szafy (nr 10, 11).

Zbiór Scholza, 3 szafy (nr. 8, 9, 49), specjalność zbieracza *Hydradephaga* w osobnej szafce (nr 49).

Zbiór Kolbego, jedna szafa pełna, w drugiej jeden pionowy szereg pudeł z owadami, poza tym biblioteczka podręczna (nr 6, 15).

O zbiorach Ansorgego, Dietla, Fuistinga i Matuschki, o których wspomina Pax, będzie mowa niżej.

Lepidoptera:

Zbiór Goetschmanna, 60 pudeł (szafa nr 13, mikra).

Zbiór palearktyczny Streckfuss-Gaertnera (3 szafy nr 21, 22, 23).

Zbiór egzotów Niepelta (4 szafy nr 17, 18, 19, 20).

Zbiór Wiskotta (4 szafy, dwie pojedyncze nr 38, 43, dwie potrójne nr 32, 34). Z tych dwie przywiezione z Katow, jak niżej.

Hymenoptera:

Zbiór Dittricha, (2 szafy nr 51, 53).

Zbioru gąsieniczników Gravenhorsta w Muzeum nie zastaliśmy, wbrew twierdzeniu Paxa, że zachował się w dobrym stanie; o tym mowa niżej.

Zbiór mrówek południowo-amerykańskich Goetscha (1 szafa nr 36, zbiór spirytusowy).

Diptera: dwie szafy (nr 25, 29), jedna z nich zawiera przeważnie materiały śląskie.

Rhynchota: jedna szafa (nr 30).

Orthopteroidea: jedna szafa (nr 26); z tego egzotów $\frac{2}{3}$, palearktów $\frac{1}{3}$.

Neuropteroidea: jedna szafa (nr 33); w niej również zbiorów chrząszczy sygnowany: Warschau, General Gouvernement, Landeskommission, 1916.

Jest to pamiątka z pierwszej wojny świa-

